

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 9 —
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor.
7.50, mied. 75 kop. — Kor. 2.50.
za dostawę dwukrotnie odnośnie
nie do domu dopłaca się mie-
secznie 18 kopiejek — 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opo-
słudkach mied. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20.
kwartalnie Rbl. 3.75 — Kor. 12.50
rocznie Rbl. 15.00 — Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartalnie Rbl. 6 — Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy.
Z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześci-
linowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyna-
stym drobnym pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, naj-
miej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisy nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości” obacz na str. 4.

Mitawa — Mława — nad Pilicą — nad Dunajcem — w Karpatach.

Opinia włoska.

Po ośmiu miesiącach przygotowywania się, po wydaniu na uzupełnienie uzbrojeń dwóch miliardów lirów, po zwiększeniu armii o 600 tysięcy, etc. — zdaje się, że we Włoszech wszyscy są dziś, w głębi duszy, za koniecznością wyjścia z neutralności.

Korespondent „Journala” badał w kwietniu najwybitniejszych przedstawicieli opinii publicznej półwyspu, kierowników najpoczytniejszych pism włoskich, przedstawicieli rozmaitych programów politycznych. Wszyscy oni, zaczynając od socjalistów Musoliniego (redaktora „Popolo d'Italia”) i radykała Poutremoli (wydawca pism „Secolo”, „Messagero”, „Mattino”), kończąc na liberalnym Albertinim („Corriere della Sera”) i konserwatywnym L. Bolla („Gazzetta di Venezia”), jednomyślnie powiadają: „Questa guerra e nostra” („Ta wojna — jest naszą”). Nawet turyńska „Stampa”, organ dyplomatyzującego wciąż eks-premiera Giolitti'ego, oświadczyła stanowczo, że jeśli Włochy nie utrzymają zupełnego zadośćuczynienia, w takim razie powinny samodzielnie urzeczywistnić swoje aspiracje.

Wszyscy, wychodząc z rozmaitych punktów widzenia, dochodzą do jednego, mianowicie, że interes narodowy Włochów zmusi ich do wspólnej akcji z trójpodorozumieniem. Musolini głosi wojnę w imię interesu robotników, którym neutralność obecna odebrała możliwość zarobku u siebie w domu i poza krajem własnym. Poutremoli wyznaje: „Pragnę interwencji nie dlatego, że jestem frankofilem, czy też anglofilem, lecz dlatego, że jestem Włochem, a wojna ta jest włoską”. W imię tejże zasady chce wojny kierownik wpływowego „Corriere della Sera”. Redaktor „Gazety Weneckiej” powiada: „Jestem konserwatystą bezwzględny i z tego tytułu cieszę się, jako Weneccjanin, że kraj mój wchodzi na drogę jedynie wielkiej polityki narodowej, jaką kiedykolwiek posiadały Włochy, mianowicie polityki Rzpltej weneckiej, której doża zaślubiła morze Adryatyckie. Jest to polityka panowania na tem morzu — to Tryjest i Istria. Trzeba być szalonym, żeby sądzić, iż Austria — a za nią Niemcy, państwo niemieckie — da nam kiedykolwiek jedyny port śródziemnomorski, Austria, która wszczęła tę wojnę dlatego, iż zagrodzono jej drogę do drugiego portu, do pożądanego Salonik. Sami musimy zdobyć sobie port, o którym mowa. Czy jest lepsza sposobność kiedy nadarzy? Prawdopodobnie że nie. Ale dlatego, że przyczyna prowadząca do tej wojny jest naszą i, że nasze przygotowanie militarne nie było wystarczające, musieliśmy czekać, aby wybrać chwilę odpowiednią. Nasz wysiłek, pewnego dnia złączony zostanie z waszym; od dzisiaj więc już powinniśmy rozważyć wspólnie jego następstwa, je-dnakże przyczyny naszego postanowienia są czysto narodowe, adryatyckie i bałkańskie.”

Na takim stanowisku stoją obecnie Włochy. Jeśli dotychczas nie przyłączyły się do trójpodorozumienia, to pomijając niedostateczność przygotowania, dlatego między innymi, że niezupełnie są jeszcze przekonani o jego przewadze nad przeciwnikami. Włoszczyczerze o tem mówią. „Tam, gdzie silniejszym od nas — powiadają — nie powiedziało się, jakąż myśm mogli mieć nadzieję powodzenia?” Przychodzi jednak najwyższy czas dla powzięcia decyzji. Włochy żyją, jakby prowadziły już wojnę, rujnują się powoli bez nadziei zrównoważenia strat. „Albo wojna — albo rewolucja” — są zdania przedstawicieli klasy robotniczej. Prasa i przemysł przechodzą straszliwy kryzys, wszyscy cierpią z tego powodu: robotnicy, przemysłowcy, sklepikarze, rentjerzy etc. Wszyscy liczą na to, że wojna tylko będzie mogła położyć kres tak opłakanej sytuacji, widzą w wojnie przyszłą wyzwoliciełkę od nieszczęść i utrapień przeżywanych. „O la guerra fuori, o la guerra alla casa” (albo wojna na zewnątrz, albo wojna domowa) — innego wyjścia nie upatrują.

ROKOWANIA DYPLOMATÓW W RZYMIE.

Do „Russk. Słowa” donoszą z Rzymu, że w niedzielę wieczór Sonnino wręczył posłowi austriackiemu notę, mającą charakter ostatniego słowa Włoch. W nocy poseł austriacki wraz z Bülowem wypracowali odpowiedź, zawierającą program terytorjalnych ustępstw ze strony Austrii. W poniedziałek oba dokumenty wysłano za pośrednictwem specjalnych kurjerów do Berlina i Wiednia. Na piątek (t. zn. wczoraj) oczekują w Rzymie odpowiedzi, która wątpliwa, czy będzie zadowalniająca.

Z Kopenhagi donoszą do „Russk. St.”, że w Berlinie niecierpliwie śledzą przebieg rokowań w Rzymie. Według ogólnego mniemania los już się rozstrzygnął. Jutro lub pojutrze — depesza jest datowana z dnia 5 maja — do Rzymu będzie wysłany z misją specjalną młody, utalentowany dyplomata Ritzler, który przed odjazdem był na długiej audjencji u cesarza.

Prasa berlińska przygotowuje ogół na wszystko. „Deutsch. Tagesztg.” pisze, że Niemcy gotowe są spotkać się w polu z nowymi wrogami: Włochami i Rumunją. „Voss. Ztg.” mówi: Polityka Włoch jest zagadkową i tajemniczą, jak Sfinks. Nie można zgadnąć, co ona myśli. Niezważając na 30-letni sojusz, narusza neutralność i wyciąga miecz na sprzymierzeńców, którzy nie uczynili jej nic złego. Włochy są na rozdrożu, ale nie wiemy, jak one wyjdą na wojnie.

„Riecz” donosi z Paryża, że Bülow przedłożył jakieś nowe propozycje Włochom.

Rzym, 23 (6). (PAT.). W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że w misji nadzwyczajnej z Wiednia przyjedzie nie Goluchowski, lecz Körber, były premier austriacki. Ambasador austro-węgierski odwiedził dziś ministra spraw zagranicznych Sonnina i konferował z nim kilka minut. Po rozmowie, Sonnino przyjął sekretarza, ks. Bülowa.

WYJAZD NIEMCÓW Z RZYMU.

Rzym, 23 (6) (PAT.). Stosownie do rady, udzielonej przez poselstwo niemieckie, rozpoczyna się wyjazd Niemców z Rzymu. Zamknięto tutaj wszystkie niemieckie instytucje i biblioteki. Personal tych zakładów wyjechał wczoraj. Opuścił także Rzym korespondent „Vossische Zeitung” i „Berliner Tagblattu”. Dzisiaj wieczorem wyjeżdżają inni korespondenci.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędowanie, dn. 21 (7).

W rejonie Mitawy nasze wojska w dalszym ciągu pra przeciwnika. W kierunku na Mławę rozwialiśmy dalej osiągnięte tutaj powodzenie. Dnia 23 (6) zajęliśmy wsle Marcice i Grzymki i odparliśmy w tym rejonie trzy kontrataki przeciwnika. Ponowne usiłowania Niemców, dążące do odebrania folwarku Pomniani, nie miały powodzenia.

Dn. 23 (6) przeciwnik próbował przeprawić się przez Pilicę w rejonie Kozłowca, lecz został odparty przez nasz ogień.

W Galicji między Wisłą i Karpatami walki trwają dalej z poprzednią zaciętością, przyjąwszy cechy wielkiej bitwy. Zanważyliśmy przerzucenie do tego rejonu kilku niemieckich korpusów.

W kierunku na Mezö-Laborecz zapomocą bagnatów odparliśmy sześć gwałtownych ataków przeciwnika. Liczba jeńców, zabranych przez nas w rejonie Makówki, wzrasta. W dolinie Łomnicy osiągnęliśmy również istotne sukcesy.

Przegląd działań wojennych

według „ARMIEJSKIEGO WIESTNIKA” z d. 23 (6).

W rejonie zawiślańskim w tych dniach przeciwnik w dalszym ciągu wykazuje niewielką czynność i to tylko na niektórych sekcjach. Na północnym brzegu Pilicy znacznie zwiększyła się liczba zasłon, przy pomocy których przeciwnik usiłuje przybliżyć swoje okopy do naszej dyslokacji. Na jednej sekcji d. 20 (3) nasze oddziały przypuścili postępującą kompanię przeciwnika na 800 kroków i zapomocą ognia artyleryjskiego zmusili tę rotę do ucieczki. Na innych sekcjach rzadki, miejscami silny ogień artyleryjski, który się przeciąga w niektórych punktach i przez noc.

Rano d. 22 (5) na niektórych punktach nasza ciężka artylerja skutecznie ostrzelała baterję przeciwnika, sztab oddziału, przeprawę mostową. Nasza lekka artylerja d. 22 (5) rozproszyła wielką kolumnę taboru przeciwnika w rejonie Wisówki. Nasi wywiadowcy w jednym punkcie pochwycili posterunek polowy z Austriaków. Silne oddziały wywiadowcze przeciwnika odpędzane były przez nasz ogień karabinowy.

Na rzece Łososinie nasi wywiadowcy pod komendą oficerów puścili w nocy na d. 21 (4) cztery brandery, które zniszczyły przejścia przeciwnika przez tę rzekę.

W rejonie stacji Staszów cztery aeroplany przeciwnika zrzucały 11 bomb bez wszelkiego dla nas szwanku.

W Galicji w rejonie Dunajca boje zaczęte w dniach poprzednich, trwają dalej, przyjmując w niektórych punktach charakter zażartych starć bagnetywych. W rejonie ujścia Dunajca dnia 21 (4) cztery oddziały nasze, mimo silnego ognia artyleryjskiego i szeregu zaciętych ataków, nie tylko utrzymały się na zajętych przez się stanowiskach, lecz same przeszły do ataku, prac przed sobą cofającego się w nieładzie przeciwnika. Kontrataki wroga ze znacznymi siłami w tym rejonie trwały do nocy na d. 22 (5). Tylko pod Kraje-wem pochowano 302 trupy austriackie, a pozostaje jeszcze do pochowania przeszło 300. — 31 pułk austriacki stracił w zabitych i jeńcach okrągło dwa bataliony. Wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i 148 szeregowców.

Na niektórych sekcjach od rana dnia 21 (4) przeciwnik skoncentrował silny ogień artyleryjski z armat polowych i ciężkich. Piechota wroga w nader znacznych siłach atakowała nasze stanowiska. Wojska nasze dzielnie utrzymywały swe pozycje i często juna-ckimi atakami na bagnety odbijały zawzięte natarcia olbrzymich sił przeciwnika. Na jednym z punktów posiłki przybyłe przeciwnikowi na pomoc zostały odrzucone daleko od naszych stanowisk. Przeciwnik poniósł olbrzymie straty i mimo wciąż wysyłane w bój świeże liczne rezerwy, nasze dzielne wojska skutecznie odpierały wściekłe ataki aż do późnego wieczora dnia 21 (4). W nocy na d. 22 (5) niektóre nasze oddziały zmuszone były cofnąć się na poprzednio przygotowane pozycje. Rankiem 22 (5) walka poczęła cichnąć, a w jednym z punktów niektóre nasze oddziały, podtrzymywane przez artylerję, przeszły do natarcia i zmusiły przeciwnika do odwrotu.

W kierunku możolaborczkim od rana 21 (4) przeciwnik ostrzeliwał jedną z wyżyn, zajmowanych przez nas. W tym samym dniu ciężka artylerja przeciwnika silnie ostrzeliwała wyżyny w rejonie Zuelli i Smolnika.

W kierunku stryjskim przeciwnik ostrzeliwał szczególnie silnie ogniem artylerji rejon Angelowa. Dnia 21 (4) oddziały nasze wdary się do okopów przeciwnika w jednym punkcie i wyparły z nich trzy bataliony.

Nasi lotnicy w dniu 18 (1) i 19 (2) rzucili w rejonie Raranczy 6 bomb, z których jedna trafiła w wielki budynek, gdzie nastąpił wybuch pocisków artyleryjskich.

W rejonie Koziówki w nocy na 21 (4) atakiem na bagnety znów zdobyliśmy wyniosłość pod Maków.

ka, odebrana nam w nocy na 20 (3). Przeciwnik poniósł ogromne straty. Samych jeńców wzięliśmy 40 oficerów i z górą 2.000 szeregowców. Wieś Koziołka dnia 20 (3) była usilnie ostrzeliwana przez artylerię przeciwnika. W jednej z sekcji nasze oddziały czołowe zajęły szereg wyniosłości bez szczególnego oporu.

GŁOS „RUSSK. INWALIDA”:

W przeglądzie wojennym „Russk. Inw.” czytamy:

„Przeciwnik rzucił w rejon na wschód od Krakowa znaczne siły, ściągnawszy wojska z innych części frontu i przygotowując w tym z dawną poniekąd rejonie rozstrzygającą walkę. Jednakże zamiar ten okazał się bezsilnym, albowiem w tym rejonie przeciwnik natrafił na skuteczny odpór.”

Na innym miejscu czytamy w „Russk. Inw.”: „Obecnie nie można się jeszcze spodziewać wielkich, mających rozstrzygać charakter operacji. Jednakże zdaje się, że walki zaczęte nad Dunajcem osiągnęły wielką intensywność. Przeciwnik całą forszą usiłuje przenieść teren walki na drugą stronę Dunajca. Zawczasu przywieziona z Krakowa artyleria przygotowuje operacje silnym ogniem; obecnie rozwinęła ogień wyłącznie w rejonie Tuchów—Biecz, gdzie walki przybrały nader uporczywy charakter. Walki te na razie osiągnęły rezultat wywiadowczy. Okazało się, że Niemcy przytransportowali na linię karpacką nowe oddziały, które jeszcze nie brały udziału w bitwach na froncie wschodnim, i przywiezione z zachodu. Rejon walk w rejonie krakowskim z centrum nad Dunajcem, ma również skrzydła pomocnicze, mające na celu rozbić rezerwy rosyjskie.

„Zbliżenie się floty niemieckiej do wybrzeża bałtyckiego i przesunięcie wojsk lądowych w kierunku Kurlandji dowodzi, że przeciwnik ma zamiar jeszcze bardziej front swój wydłużyć, a równocześnie zamierza wywołać niepokój w społeczeństwie rosyjskim z powodu wznowienia jesiennych planów napadów na kraj Nadbałtycki, Finlandję i stolicę. Jednakże Rosjanie równocześnie zwalczają niemiecką demonstrację ofensywną na zachód od Niemna.”

WARUNKI NIEMCÓW.

Były sekretarz urzędu kolonii niemieckich, Dernburg, ogłosił w porozumieniu z kanclerzem Bethmannem-Hollwegiem, w dziennikach nowojorskich, że Niemcy zgodziłyby się oddać Belgię i zabrane terytorium francuskie w zamian za zwrócenie im kolonii i zupełną swobodę ruchów na morzach. Żadna jednak zwycięstw prasa niemiecka napadała za to na Dernburga i Bethmanna, zarzucając im nieuznawanie rzekomych pragnień narodu niemieckiego. „Deutsche Tageszeitung” nazywa nawet obu wprost blaznami politycznymi.

ZNACZENIE GOSPODARCZE WĘGIER.

„Münchener Neueste Nachrichten”, jak donoszą „Russk. Wied.”, podnoszą kwestję, której dotąd prasa niemiecka unikała. Jest to kwestja znaczenia gospodarczego Węgier i w związku z tem o znaczeniu dla Niemiec oraz ich sprzymierzonych wielkiej bitwy karpackiej. Dziennik monachijski przyznaje, iż posiadanie Węgier ma dla mocarstw niemieckich znaczenie wyjątkowe. Węgry są śpiżarnią Europy środkowej, to też wojska niemieckie na froncie karpackim walczą nie tylko o chleb dla Austrii, lecz również o chleb dla Niemiec. „Gdyby Rosjanie zdołali przedostać się do żywej równiny węgierskiej przed zbiorami, naraziliby na poważne niebezpieczeństwo urodzaj tegoroczny. Niemcy są w najwyższym stopniu zainteresowane w otrzymaniu z Węgier jaknajobfitszych zapasów zboża. Jak wiadomo Niemcy nie produkują potrzebnej ilości pszenicy, z radością więc przyjmą część pszenicy węgierskiej, produkcja której sięgała w latach ostatnich 15,000,000 podwójnych centnarów”.

BRAK WOJSKA U AUSTRII.

Komunikat urzędowy, ogłoszony w Wiedniu i w Budapeszcie, w d. 17 marca w sprawie powołania pod broń całej ludności męskiej od 18-go do 50-go roku życia, brzmi jak następuje:

„Walka, która nam została narzucona z przeciwnikami wyższymi ludnością, zmusza nas do zaangażowania wszystkich sił, ażeby móż prowadzić w dalszym ciągu wojnę w razie potrzeby nawet długo jeszcze aż do ostatecznego powodzenia. To przekonanie jest na szczęście zakorzenione u wszystkich ludów monarchji; to też pociągnęły one pod sztandary bez wahania i dokonały w walkach gwałtownych wysiłków prawie nadludzkich, skłaniając świat cały do podziwu i szacunku.

„Ale ażeby armia mogła być ostatecznie skompletowana, trzeba rozciągnąć trwanie obowiązku służby w pospolitem ruszeniu, trwanie, co do którego znajdujemy się na ostatniej linii w porównaniu z innymi armjami europejskimi. Przystępuje się zatem według przykładu innych państw do rozpoczynania obowiązku służby w pospolitem ruszeniu, w obu państwach monarchji, z osmnastym rokiem życia i do rozciągnięcia jej trwania aż po rok pięćdziesiąty.

„Pierwsze powołanie landszturmu obejmie klasy aż do 42 roku życia i będzie można w wypadkach specjalnie wyjątkowych używać ludzi należących do drugiego powołania dla skompletowania armji i landwehry. Utworzenie tych nowych kategorii landszturmu nie znaczy bynajmniej, aby wszystkie te kategorie

były istotnie powołane do służby równomiernie w tej chwili, ani nawet w czasie blizkim.”

NADESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Szczepienie ochronne przeciw ospie
doskonałą krowianką wykonuje codziennie od 2—5 popoł.
Dr. Karol Haisig, ul. Ochronek 3. I p. 702

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urządzenie, 23 (6). (PAT.).

W kierunku nadmorskim trwa dalej wyniszczenie strzałów. W kierunku na Olty nasza ofensywa idzie dalej i Turcy powoli cofają się pod naporem naszych wojsk. W rejonie Dilmanu Turcy po porażce cofnęli się w góry, gdzie się fortyfikują, otrzymawszy posiłki.

Urządzenie, dn. 24 (7).

W kierunku na Olty wojska nasze mocno zaczęły przeciw Turków w rejonie rzeki Siwryczaj, gdzie wyrzuciły ich z obwarowanych stanowisk.

W dolinie alaskiereckiej konnica nasza miała pomyślne starcie z Kurdami. Na innych frontach bez zmian.

NASTRÓJ W KONSTANTYNOPOLU.

Bukareszt 23 (6) (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą, że mimo życzenia rządu tureckiego ukrycia przed ludnością ogromnej ilości rannych, przywożonych do Stambułu, rząd musiał zrzec się wszelkich prób w tym kierunku. Wszystkie powozy dorożkarzy i wozy tramwajowe zarekwirowano do przewozu rannych. Wrażenie, wywołane na ludność stolicy przez te transporty rannych, było przynębiające, tembardziej, że w urzędowych komunikatach o walkach w Dardanelach donoszono, że po stronie Turków rannych jest jeden lub dwóch.

Wszyscy właściciele francuskich, angielskich i rosyjskich sklepów, którzy zamknęli swe zakłady w rocznicę wstąpienia sultana na tron, zostali aresztowani.

Na nowo rozpoczęły się aresztowania Ormian. Z Erzerumu donoszą, że dwu niemieckich oficerów zostało zabitych przez żołnierzy tureckich.

Zdobywanie Dardanelów.

NA PÓŁWYSPIE GALLIPOLI.

Bukareszt, 23 (6) (PAT.). Według otrzymanych tylko co wiadomości z Konstantynopola, dowódca armji dardanelskiej generał Limann von Sanders i jego sztab, przebywający w mieście Gallipoli, opuścił to miasto, gdyż podlega ono silnemu bombardowaniu ze statków sprzymierzeńców i przeniósł główną kwaterę do Rodostu nad Morzem Marmara. Przybywały bez przerwy z Dardanelów transporty z rannymi, wśród których jest wielu niemieckich oficerów i artylerzystów. Liczbę rannych oznaczają na 15.000, a razem zabitych i rannych w Dardanelach na z górą 70.000.

Według wiadomości otrzymanych z Aten, sprzymierzeńcy wzięli do niewoli w czasie walk na obu brzegach Dardanelów przeszło 12.000 jeńców tureckich. Między jeńcami jest wielu Greków, poddanych tureckich.

Zarząd bułgarskich kolei żelaznych otrzymał zaawizowanie od rządu tureckiego, że połączenie kolejowe między Bułgarią a Dedeağaczem po stronie tureckiej przerywa się na czas nieograniczony. Przyczyną są silne przewozy wojsk tureckich ku Dardanelom.

W dniu 1 maja policja aresztowała w Konstantynopolu 20 ormiańskich notabli, a także redaktora gazety orm. „Sabah”. Równocześnie aresztowała uczestników zebrania, a po rewizji lokalu znalazła dwa aparaty telegrafu bez drutu. Wśród Ormian dokonano ogółem około 3000 aresztowań. Wszystkich aresztowanych wysłano do Malej Azji.

W Salonikach odczuwa się silnie bliskość operacji przeciw Dardanelom. Prawie codziennie zajeżdżają do portu statki-cysterny, które nabierają świeżej wody na użytek floty sprzymierzeńców. Służba tych statków z nieufnością odnosi się do ciekawych mieszkańców, wiedząc, że w Salonikach przebywa moc szpiegów niemiecko-tureckich. Mnóstwo tych szpiegów rekrutuje się z pośród przybrzeżnych rybaków, na których policja morską sprzymierzeńców zwraca baczność. Również do służby szpiegowskiej wciągnięto kobiety, których częste podróże do Kairu, Aleksandrii, nie uchodzą oka sprzymierzeńców. W mieście przebywa również wielu dziennikarzy, usuniętych z Tenedos i Lemnos, którzy skwapli-

wie starają się o zasięgnięcie języka. Wielu z nich wyjechało już na Mitylene i do Aten, i są w każdej chwili gotowi wyjechać w stronę Dardanelów, gdy tylko nadarzy się sposobność.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI I BELGJI.

Paryż, 23 (6) (PAT.) Wieczorny komunikat urzędowy. Dzień minął spokojnie i nie zaszło nic istotnego.

Urzędownie komunikuje się, że z powodów charakteru politycznego tak jasnego, że niema co nawet na wskazywać Niemcy w ostatnich dwu tygodniach wzmocnili swą akcję zaczepną na froncie zachodnim, lecz odnieśli wszędzie stanowcze niepowodzenia i ciężkie straty.

A więc w Belgji dnia 9 (22) kwietnia oddział wojsk niemieckich w sile 2 korpusów wykonał atak, stosując gazy duszące. Atak miał na celu przerwanie naszej linii na froncie Izery na północy od Ypres; pod względem taktycznym nie ponieśliśmy żadnych niepowodzeń i szybkimi kontratakami natychmiast powstrzymaliśmy nieprzyjaciela. Odbierając napowrót część utraconego terenu, ustaliliśmy linię frontalną, stwarzając dla niej warunki trwałości bez zarzutu; oprócz tego od tej chwili zabezpieczyliśmy nasze wojska przeciwko działaniom duszących gazów.

Zaraz potem Niemcy skierowali swe wysiłki przeciwko Dunkierce, którą bombardowali w ciągu dwu dni bez żadnych rezultatów wojennej doniosłości.

Wreszcie Niemcy próbowali zdobyć znów Eparges, przyczem tu ich natarcie, wzmocnione przez trzy awizje, miało nadzwyczaj zacięty charakter. Udało im się odeprzeć naszą pierwszą linię, lecz zaraz gwałtownymi kontratakami odrzuciliśmy ich i przygotowali o ogromne straty. Jednocześnie mieliśmy poważne sukcesy w Voivre, w lasach Ailly, Mormart i Lepretre.

Dnia 13 (26) kwietnia w celu wywołania jaknajwiększego wrażenia na państwie neutralne Niemcy wykonali atak na Hartmannsweiler i zajęli jego wierzchołek. Lecz dnia 14 (27) kwietnia odebraliśmy go i posunęliśmy się jeszcze o 200 metrów naprzód. Oprócz tego posunęliśmy się w rejonie Schnöpfenried, gdzie zdobyliśmy nieprzyjacielskie działa.

W rezultacie w ciągu ostatnich dwóch tygodni Niemcy próbowali ofensywę w szerokiej rozmiarach, jednak ich natarcie rozbiło się zupełnie o nasz opór. Niemcy stracili przytem 35.000 ludzi, nigdzie nie przerwali naszych linii i nie zdobyli żadnej ważnej pozycji. W ten sposób usiłowania ich zwróciły się przeciw nim samym.

Paryż, 23 (6) (PAT.) Komunikat urzędowy dzienny:

Na północ od Ypres z łatwością odparliśmy atak nocny nieprzyjaciela, który posuwał się od Steens-tratte. Niemcy na południe od Ypres, około Zwartellen atakowali transeje pod wyżyną 60 metrów, zajęte w przeszłym miesiącu przez wojska angielskie. Gwałtowny atak, podczas którego Niemcy używali gazów trujących, doprowadził z początku do zajęcia przez nich tej pozycji, jednakże kontratak sprzymierzeńców przywrócił im część okopów.

W lesie Ailly wykonaliśmy kontratak pod koniec dnia i posunęliśmy się nieco naprzód, zajmując część pozycji, zdobytej przez Niemców rano. Nieprzyjaciel wykonał atak na wzgórze, leżące na wschód od Sillackerwiesen, przyczem opanował wierzchołek wzgórza. Resztę zajętego przez nas rejonu w tem miejscu utrzymaliśmy w swym ręku i ufortyfikowaliśmy.

Na morzu.

W SPRAWIE KONTRABANDY MORSKIEJ.

Sztokholm, 23 (6) (PAT.) Rząd szwedzki rozpoczął rokowania z rządem niemieckim, żądając złagodzenia przepisów ze strony Niemiec co do kontrabandy w interesie handlowej żeglugi szwedzkiej.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Grimshy, 23 (6). (PAT.). Z West-Hartpoola donoszą, że trawler „Stratton” zatopiony został wczoraj na morzu północnym wskutek ognia armatniego z podwodnej łodzi niemieckiej.

ZATOPIONY PAROWIEC.

Londyn, 23 (6) (PAT.) Załoga parowca osobowego „Kataj”, płynącego z Kopenhagi do Kataju, przybyła rano do Ramlet(?) Parowiec natrafił na minę pływającą, albo zniszczony został przez łódź podwodną i zatonął w ciągu 20 minut. Ofiar nie było.

PRZYPOMINAMY.

**ŻE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO”
ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA. NIE**

TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać take można samemu w Administracji lub w kantonie w osadzie Mikolascha (od ul. Kopernika).

Z Podhajec i powiatu.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

„Immer arma silent... piora”, — myśl pracuje nad tem, jak zrobić pola, jak ponapiawać dziury, poroblone nie przez wojnę, nie przez wojska, ale przez tych, których nie nauczono dobrze gospodarować. szanować swoje i cudze. Jako mieszkaniec zachodniej Galicji, znalazłem się w lipcu r. z. w odwiedzinach u córki we wschodniej Galicji i tu pozwoliłem się zanęcić mobilizacją i wojną. Nikt może, z wyjątkiem naszych najbliższych, nie myślał o uciekaniu, ale na usprawiedliwienie tych biednych, dobrowolnych ugnęńców niech posłuży to, że naprzód ci, którzy stali na czele rządu austriackiego, a potem wojska, po prostu zmuszali do ucieczki i sam siebie i dzieci moje nieraz podziwiam, że wytrwaliśmy. I dobrze zrobiliśmy. Kiedy 15 i 16 sierpnia 1914 widziałem c. k. armję zdążającą w pośpiechu do Satanowa za Zbruczem, sam siebie pytałem: poco oni tam idą w takim pośpiechu, dlaczego tak męczą ludzi i konie? Wszak piechota, jaka była, ścigała buty, bo już iść nie mogła. Niestety! z 17 na 18 sierpnia już wracali w strasznym popłochu, ranni, wielu oficerów od konnicy bez butów i szabl, jednym słowem rozpacz! a wszyscy nawoływali nas do ucieczki, bo „już Meskale idą!”

I zaczęła się wędrówka narodów. Udało mi się kilka wsi uspokoić i zawrócić ludzi do domów i pracy; zrozumieli, że armja rosyjska, jeżeli przyjdzie, to nie będzie się bić z nami, nie może nas krzywdzić zupełnie niewinnych, a gdy zastaną chaty i dwory wydłubione, przyjmą to jako wyraz nieprzyjacielski i wtenczas może być źle.

Dzięki Bogu, dobrze myślałem. 21-go sierpnia podczas zaćmienia słońca wkroczyła armja rosyjska z Podola ros. i przyznała nam, że dobrze zrobiliśmy, zostając w domu. Zniesienie alkoholów, to wielkopolemna zasługa dla Rosji. Po przejściu wojsk próbowali chłopcy zbierać plony z pól dworskich, paśli, gdzie chcieli, ale to krótko trwało. Nadmieniam, że to było w powiecie skałackim. Zabrano wiele koni, wołów i krów, ale rabunków nie było. Miałem się zaopiekować majątkiem w powiecie Podhajeckim i tu dostałem się we wrześniu r. z. Już po drodze miałem przedsmak tego, co mnie czeka. Zajechawszy przed pałacem, że tu już dawno byli „tyrolczycy”, zrobili swoje, umebłowali cały dwór tak gruntownie, że mi włosy dębem na głowie stanęły! Spichlerz, gorzelnia dom rzadcy, gorzelnia itd. wszystko zrabowane lub zniszczone w polach w jęczmieniu, owsie, pszenicy (przej, koniczu itd. pełno była i koni ale chłopskiego, bo dworowi zostało zaledwie 7 krów, coś ckałecznych koni stare osły i mały. Największą przykrść zrobiłem mojem przybyciem, wiernej i przywiązanej służbie, która taksamo wierzyła w to, jak i tyrolczycy. I pierwszy raz w życiu coś mi bardzo zakręciło w sercu, coś mokrą z ócz się saczyło, nie dla strata materialnych, ale przez zachwianie wiary w ten lud, który tak ukochałem, przez to, że naraz zobaczyłem się w takiej szalonej pustce — bez wszelkiej obrony prawnej, bezbronny wobec zdziczenia.

Krótko to trwało, jest Bóg, nie upadajmy, byle zdrowie, a zakasawszy rękawy, połatamy dziury i dalej zagon uprawiać będziemy. Odezwa Naczelnego Wodza dodaje otuchy, że byle wytrwać a będzie lepiej. Dziś? wiele się na lepsze zmieniło. Pod kierownictwem naczelnika powiatu p. Makijenki i jego pomocników, zapanował porządek, zniknęła nieczysta samowola, stolica powiatu Podhajce, jaśnieje czystością; rynek wysadzony drzewami, zakładają się trawniki, niedziela i święta uszanowane, znikły te niedawne wejścia „od tyłu”.

W jesieni, niestety, bardzo późno, sialiśmy ozi-

minę. Gdzie były wcześniejsze, zniszczyły długo leżące grubą warstwą śniegi, późniejsze zniszczyła późna zima i wichurowata wiosna. Obecnie ruch w polach wielki. Włościanie mają konie, na ogół niema ubytku.

Dwory puste, niema sąsiadów, aby się w biedzie poradzić, niema się z kim podzielić nadziejami, jakie w sercu i duszy budzi odezwa Naczelnego Wodza, smutno i smutno, człek sam jak na puszczy.

Dzięki p. naczelnikowi powiatu miewamy już pocztę, listy od swoich, a takie chwile są nader miłe i drogie, nie pozwalają na zwątpienie, zachęcają do upartej pracy na przyszłość. Kiedy się otrzyma gazety z kilku dni, człek i całą noc czyta, ale za mało mamy wiadomości z kraju, co nas najwięcej obchodzi. Czasem postanowienie idzie kilka mil z listem, witam go jak najserdeczniejszego przyjaciela, przypomina to czasy dawne, zamiast kwestarsza zjawia się kozak lub czerkies za kupnem owsa i z nim pogawędka o gospodarstwie u nas a n. p. na Kaukazie napije się „czaju”, przekąsi chlebem, przeżegna się, a odchodząc, dziękuje za „chleb i sól”.

WIOSNA 1915.

Wiosna! Wiosna! Czy słyszycie, bracia moi?
Zmartwychwstania dzwon błękitny w niebie buja!
Jak czucie serce ziemi w lodów zbroi?
Alleluja! — trwożnie bije — Alleluja!

Na rozdrożu uskrzydłona Wolność stoi.

Ziemia nasza — jeden krzyżów las cmentarny,
Niebo nasze — łun i dymów krwawe słupy,
Dom nasz — zgłiszczy gorejących stos ofiarny,
Bracia nasi — niegrzebane w polach trupy.

Na rozdrożu uskrzydłona Wolność stoi.

Gromy biją kul posiewem w piersi łanów,

Rozkopują, rozrywają ziemię żyzną:

Rosną, rośnie pole mogił i kurhanów, —

O Ojczyzno! O Ojczyzno! O Ojczyzno!

Na rozdrożu uskrzydłona Wolność stoi.

Z łoża śmierci od rubieży do rubieży

Młode życie bezlitośnie w słońcu tryska:

Biały obłok się przegłąda we krwi świeżej,

Skowronkowie ośpiwają bojowiska,

Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Na rozdrożu, jako posąg Bożej Męki,

Wznosi Wolność z krzyża zdjęte swe ramiona;

Po jej skrzydłach sływa cichy brzask jutrzeński

W bratobójczy, męczenniczy bój miliona:

Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Z kainowych jęczy mroków skarga ziemi,

Ziemi naszych łez i znojów, krwi i kości,

O tę wiosnę, co rozbiłyście skrzydły twemi,

O Wolności! O Wolności! O Wolności!

Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Warszawa w kwietniu.

Bronisława Ostrowska.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	3—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	360
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Goszczyński w Galicji)	3—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	150
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	180
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	550
ŚLADAMI MICKIEWICZA	360
NOWY KONRAD	120

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn w Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

Matko Boska! gdzież bym to kiedy zapomniał. Jeszcze nie rozedniało. Pierwsze, cośmy usłyszeli, to angielską pieśń ludową. Myśleli, że to cztery kompanie pułku Lincolnshire. Musieliśmy krzyknąć, że się mylą i wtedy zagrali naszą pocztową starą pieśń irlandzką: „The wearing of the Green”. Byłem naczecz a ciarki mnie przebiegły gdy tę pieśń posłyszałem.

Za nami zdążyły niedobitki szkockich pułków z kobziarzami, ostatnimi jacy zostali przy życiu — ci dęli w kobzy ile sił stało, kuląc się przytem jak króliki. A między to wrzeszczał na całe gardło pułk tu stacjonowany, który muzyki nie posiadał. Mężczyźni płakali jak baby — nigdy coś podobnego nie widziałem a nie mogłem się dziwić. Co mi jednak najgłębiej dojęło, to muzyka ułanów, która została była tu w domu a teraz w błyszczących mundurach, z końcem niosącym srebrzysty wielki bęben, czekała swych towarzyszy. Wygrywali z zacięciem marsz swego pułku i zdawało się, że te ledwo wlokące się szkapy, które się z trudem na nogach trzymały i ci ludzie chwilejczy się w siodłach jak mary, usiłują jeszcze w rytmie się poruszać... straszny to był widok. Usiłowaliśmy krzyknąć — niech żyją! — gdy nas mijali, ale się to nie udało, ozwało się tylko coś, jak chrypliwy kaszel, wiem, że wielu obok mnie miało to samo wrażenie.

Sławny pułk kawalerji tak zwane „Cmy” czekał także swoich. Gdy się zbliżyli, zauważyliśmy, że prowadzą na przedzie batalion, konia majora z pustem siodłem. Żołnierze ubóstwiali go. Koło Ali Musjed umarł w powrotnej drodze. — Cmy odczekały aż cały batalion wyszedł na górę a potem, zupełnie przeciw

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Sobota, 8 maja. Rz. kat. Dziś: Stanisława b. Jutro: N. 5 po W. Grzegorza b. — Gr. kat. Dziś: 25. Marka ep. Jutro: 26. N. 5 Ślip. Wasilija. Słowiański. Dziś: Stanisława św. Jutro: Dobrosława. Wschód słońca o g. 4.53, zachód o g. 7.51 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 58 minut.

— Teatr w Kasynie miejskim — jak nam donoszą — pod kierownictwem dyrektora A. Lelewicza, bez względu na otwarcie teatru miejskiego, funkcjonuje nadal. Pomimo przejścia niektórych artystów do dawnego swego przybytku sztuki, personal teatru w Kasynie miejskim został skompletowany świeżo zaangażowanymi siłami i uzupełnione chóry, balet i orkiestra. Jednem słowem cały aparat nie uległ żadnym zmianom i funkcjonuje prawidłowo. Przedstawienia tego teatru, jak dotychczas tak i nadal, wypełniać będą także komedie, farsy i operetki. Oprócz dyrektora Lelewicza, na czołowych stanowiskach pozostają po dawnemu: reżyser p. Kazimierz Okornicki i dyrektor orkiestry p. Franciszek Słomkowski.

Dzisiaj wznowiona będzie „Cnotliwa Zuzanna”, zawsze gromadząca tłumy publiczności. Jutro idzie po raz trzeci „Lalka”, istne pięcidelko z zakresu operetki.

— Muzyka kościelna. W kościele OO. Bernardynów w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 10 (czas ratuszowy) pieśni kościelne odśpiewają pp. Mieczysław Heleński i Feliks Horoszyński.

— Helena Oleska, artystka opery lwowskiej śpiewać będzie podczas Mszy św. w kaplicy Zakadu św. Teresy przy ul. Leona Sapiehy, w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 12 w południe (czas ratuszowy); partje organowe wraz z akompaniamentem wykona p. Jurkiewicz.

— W sprawie rozdawnictwa zasiłków z daru cesarskiego otrzymujemy następujący komunikat: Kwota 10.000 rubli, udzielona przez Jego Cesarską Mość celem rozdania ubogim miasta Lwowa, będzie rozdana dnia 26 kwietnia (9 maja) o godz. 12 w południe w departamencie targowym magistratu w gmachu ratuszowym od strony zachodniej rynku. Komisja, zajmująca się rozdaniem tego daru, po szeregu posiedzeń postanowiła rozdać 2.000 biednym po 5 rubli. Fieniądze będą wypłacane wedle asygnat, wydawanych przez komisję ubogich.

— Szczepienie ospy. Lekarze miejscy zaszczepili bezpłatnie 2130 osób, w fizykacie zaszczepiono 1468 osób, w Zamarstynowie 848, w Kleparowie 118. Niezależnie od tego lekarze zaszczepili już bardzo wiele osób, szczególnie w pośród inteligencji. Do szczepienia używa się krowianki Barańskiego i krowianki rosyjskiej. Wkrótce dostarczy prof. Kuczera większą ilość krowianki, którą będzie można nabywać w aptekach.

— Niesienie pomocy lekarskiej ludności Galicji. Pisaliśmy swego czasu, że organizację tego rodzaju pomocy powierzono w miejscowościach Galicji, gdzie dawniej były szpitale krajowe, wszechrosyjskiemu Związkowi Ziemi, w miejscowościach zaś gdzie takich szpitali nie było, wszechrosyjskiemu Związkowi miast. Obecnie, galicyjski komitet Związku miast przystąpił do wykonania włożonego na niego zadania, urządzając szpitale chorób zakaźnych z ambulatorjami, przyczem proponowano otwarcie takich szpitali najprzód w Mikołajowie, Gródku, Rawie Ruskiej, Star. Samborze, Dobromilu, Chyrowie, Skolem i w kilku innych jeszcze miastach, razem 10—15 z ogólną liczbą łóżek 600. W tych dniach już zostaną otwarte szpitale w Gródku i Mikołajowie, następnie

regulaminowi, bo komu wtedy było do takiej muzyki, ruszyli przy dźwiękach żałobnego marsza do Peszawur.

Pamięta pan ich czarne, posępne mundury? Jak upiory wlekli się a zgłuszona muzyka żałobnego marsza jęczała rozpaczliwie za nimi.

Inne oddziały wołały do nich, żeby grali co innego, oni jednak nie zważali na to. Mieli pośród siebie zwłoki swego majora i byłoby je tak wiedli choćby w samą koronację królowej. Mieliśmy rozkaz iść do Peszawur, wyprzedziliśmy więc ény, ale nie domagaliśmy się innej muzyki.

Jeszcze mi marsz żałobny dźwięczał w uszach, gdy nagle słyszę okrzyk głośny a potem widzę jak koń i pony jakiś pędem lecą ze wzgórze. Od razu poznałem cbie amazonki: Dina i żona pułkownika Tyronów starego Beckera, z swymi włosami rozwianymi dokoła czerwonej, otyłej twarzy. Rzuciła się w naszą kolumnę jak w wał obronny, o włos nie obalila starego Beckera a chwyciwszy go w ramiona wołała z płaczem: — Chłopiec mój! kochany stary mój chłopiec! — A Dina była przy mnie! Wydałem okrzyk radości, który od miesięcy tkwił we mnie. Przyjechała, a pani pułkownika pożywała jej konika. Obie noc przebyły razem w radosnem oczekiwaniu. Ręka w rękę siedłem z Diną, wypytując ją bez końca. Ona zaś zaklinała mnie, aby się przyznał, czy aby bez mojej wiedzy kula jaka we mnie nie siedzi.

(d. n.).

Ordynard Kipling: Bawidamek.

(Ciąg dalszy.)

— Ach! czemuż tam nie umarłem — wzdychał, — krył głowę za firankę lektyki, jakby się bał śmierci.

Żonę moją zostawiłem był przy magazynach w Londynie, nie uprzedziłem jej jednak o mojem przybyciu. Wiedziałem z doświadczenia, że nieraz najgorsze spada znienacka, wtedy kiedy się zdaje, że już wszystko przebyte.

Na własne oczy widziałem jak artylerzysta co leżał spokojnie wierzchem, nucąc piosnkę rodzimą, w pół słowa spadł z konia pod koła armatnie i podłożono go spłaszczonemu jak naleśnik. Przezorny byłem, nie chciałem wyprzedzać wypadków, choć Bóg tylko wiadomo, jak moje serce spieszyło do Piłdi.

— Terenz — rzekł raz Bawidamek — zostaw mnie, śpiesz naprzód, wiem przecie kto cię czeka w Piłdi.

— Mam czas — odparłem — co mnie czeka, nie ucieknę.

Pamięta pan ten ostry zakręt w przesmyku Peszawur? Całe miasto wyszło na nasze spotkanie. Parę dni już czekali pod gołym niebem. Każdy wyglądał kogoś kochanego, przyjaciół, braci, synów, mężów, kochanków. Muzykę mieli z sobą... Było to o pierwszym brasku — czuwaliliśmy noc całą, aż nagle z wawozu weszliśmy wprost między zastęp oczekujący nas.

zaś w Rawie Ruskiej i Chyrowie. Urządzenie szpitali w niektórych miejscowościach natrafia na trudności z powodu braku odpowiednich pomieszczeń.

— **Urzędy pocztowo-telegraficzne w Galicji.** „Birż. Wied.” donoszą: „Główny zarząd poczt i telegrafów otrzymał informację, że wobec znacznego stopnia zaludnienia zdobytych przez Rosjan prowincji galicyjskich polowe instytucje pocztowo-telegraficzne nie są w stanie zadość uczynić potrzebom ludności miejscowej. Wobec tego i w celu ulżenia obciążonym zbyt pracą instytucjom polowym, zarząd główny poczt i telegrafów opracował projekt organizacji w Galicji szeregu miejscowych instytucji pocztowo-telegraficznych, które będą wyłącznie służyć dla potrzeb ludności osiadłej. Projekt taki, złożony ministrowi spraw wewnętrznych, został już zatwierdzony i niebawem wydział pocztowo-telegraficzny rozpocznie organizowanie biur pocztowych w Galicji.

— **Robotnicy z Galicji.** Ministerjum komunikacji zawiadomiło zarząd kolei Południowo-Zachodnich, że wkrótce z Galicji przybywa do różnych stacji kraju południowo-zachodnich 1.200 robotników-zbiegów z Galicji, którzy przybywają w celu znalezienia pracy. Robotnicy ci przewiezieni będą w wagonach IV klasy według taryfy ulgowej.

— **Uduśnione dziecko.** Niedaleko kościoła Marii Magdaleny znaleziono zwłoki 3 tygodniowego dziecka. Na szyi dziecka widoczne były znaki uduszenia. Za potworną matką wdrożono poszukiwania.

— **Przejechany przez automobil.** Wczoraj w południe wpadł pod koła automobilu na ul. Kazimierzowskiej 6-letni Edward Gleicher i odniósł tak ciężkie obrażenia na całym ciele, że go w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

— **Statystyka aresztowań.** Onegdaj aresztowano 55 osób, a to 37 mężczyzn i 18 kobiet. Między innymi aresztowano za kradzież 8 osób, za chodzenie nocną porą bez przepustki 1, opilców 2, dla zbadania tożsamości 15, za przyjazd bez pozwolenia 2, za sprzedaż wódki 5, a za nierząd 15 osób.

— **Z kroniki kradzieży.** W mieszkaniu Abrahama Pfortnera przy ul. Jabłonowskich 1. 12 skradziono rozmaite rzeczy wartości 200 rubli, oraz żelazną kasetkę z 180 rublami i 60 kor.

Z mieszkania Niewilińskiego przy ul. Żółkiewskiej 1. 83 skradziono bieliznę i garderobę na 80 rubli.

Do mieszkania Marii Reger przy ul. Blacharskiej 1. 30 włamali się złodzieje i doszczętnie je ograbili.

Rzeźnikowi Mojżeszowi Charkenowi skradziono z bazaru na pl. Krakowskim mięsa za 30 rubli.

Straty Kalisza. Straty, które poniósł Kalisz wskutek zniszczenia miasta przez Niemców, oblicza „Łódz. Ztg.” na 50 milionów rubli.

Robotnicy sezonowi z Królestwa. Z Kijowa donoszą, że kijowskie Tow. rolnicze wynajmuje w Królestwie Polskiem robotników do robót polnych w gub. południowo-zachodnich.

Karty na chleb w Łodzi. Według doniesień dzienników berlińskich, władze niemieckie zaprowadzają w Łodzi od dn. 15 b. m. karty osobiste na chleb, jak w miastach niemieckich.

© **Nowa karmaniola.** Karmaniola to pieśń z czasów francuskiej rewolucji, zawdzięczająca swą nazwę prawdopodobnie wzięciu miasta Carmagnola w Piemontie. Co do popularności swojej rywalizowała ona z pieśnią „Ca ira”. W Karmaniole powtarza się refren: „Dansons la Carmagnole! Vive le son du canon!” W okopach francuskich, śpiewają ją dzisiaj, jak pisze „Secolo” z pewnymi zmianami. Strofa więc brzmi jak następuje:

„Mein Herr von Kluck s'était promis
D'arriver en aout a Paris —
Mais son coup a manque
Dit le communique.
Joffre a répondu: non!
Vive le son, vive le son.
Joffre a répondu: non!
Vive le son du canon!

(Pana Klucka koczyła sztuka, że do Paryża w sierpniu zastuka — ale, jak mówią communique, nie udało się! Joffre odpowiedział: hoho! Niech mi tu działa grzmia!)

© **Srodek przeciw gazom duszącym,** używanym przez Niemców, wynaleźli lekarze francuscy. Jak zbadano, w gazach duszących znajduje się brom. Najlepszym środkiem przeciwko gazom trującym okazały się bandaże płócienne, nasączone wodą, którymi żołnierze obwiązują usta.

© **Brak koni.** Z powodu coraz bardziej odczuwanego w Niemczech braku koni, rząd niemiecki cofnął, jak donoszą z Berlina, zakaz używania krów i wołów za zwierzęta pociągowe. Wobec zabrania przez władze wojskowe wszystkich koni możliwych do użycia, biura przewozowe zaprzęgają obecne woły do wołów z towarami.

© **Przywrócić komunikację.** Z Rotterdamu donoszą, że przywrócono przerwana przez czas pewien komunikację pocztową pomiędzy Anglią a Holandją.

© **Zawieszenie „Vorwärts”.** Berliński „Vorwärts” znowu zawieszony został z polecenia władz wojskowych na trzy dni za umieszczenie bezimiennego listu pewnego żołnierza niemieckiego, protestującego przeciwko znęcaniu się nad jeńcami angielskimi.

© **Wobec Polaków w Katowicach.** „Nowoje Wremia” donosi, że „Neues Wiener Tageblatt”, przypisując Polakom: wywołanie eksplozji w składzie materiałów wybuchowych w Katowicach, uprzedza, iż „odpowiedź nie każe na siebie długo czekać”.

© **Dezerce w armii tureckiej.** Z Konstantynopola donoszą, że turecki sztab generalny wskutek licznej dezercji w armii tureckiej, wydał rozporządzenie, pozwalające wyższym oficerom natychmiast rozstrzeliwać na polu walki każdego podoficera i żołnierza, który zdradza ochotę dezercji.

Ostatnie wiadomości.

OPERACJE GEN. BOTHY.

Capetown, 23 (6). (PAT.). Urzędownie donoszą, że generał Botha zajął ważny węzeł kolejowy Karibib, oraz stację Johann Albrechtshöhe-Wilhelmsthal i liczy na zajęcie w bliskiej przyszłości Windhuck u.

GENERAL GUBERNATOR JENGATYCZEW.

Radom 24 (7) (PAT.). Objechawszy automobilem znaczną część gubernji generał-gubernator warszawski, książę Jengatyczew wyjechał z powrotem do Warszawy.

ZATRUWANIE STUDZIEN PRZEZ NIEMCÓW.

Londyn 23 (6) (PAT.). Minister Kolonii komunikuje, że przy zajęciu Swakopmundu przez wojska związku południowo-afrykańskiego stwierdzono, iż w sześciu studniach woda była zatruta 15%-wym roztworem arsenikowym, który w pewnych wypadkach bywa dodawany do paszy dla bydła. W tych studniach znaleziono worki z tą trucizną. Generał Botha zwrócił się z listem do komendanta niemieckich wojsk, w którym: wyraził ubolewanie z tego powodu, iż używanie trucizny jest, jak się zdaje, pochwalane przez wojskowe władze niemieckie.

Botha zwrócił uwagę na przekroczenie zasad konwencji haskiej i podniósł, że wywieszanie ostrzeżeń nie zmniejsza przekroczenia obyczajów kulturalnego prowadzenia wojny. Botha wskazał również na to, że podczas wzięcia Swakopmundu nie zauważono takich ostrzegawczych plakatów i wyraził jeszcze raz nadzieję, że Niemcy na przyszłość powstrzymają się od podobnych postępów.

Mimo to po trzech tygodniach przejęto rozkaz niejakiego kapitana Krügera z wojsk niemieckiego protektoratu, nakazujący posterunkowi strażniczemu w Habbie starannie zatruć okolice Swakopmundu. Od czasu odwrotu z Warmbadu i innych punktów Niemcy podczas cofania się systematycznie zatruli wszystkie studnie wzdłuż drogi żelaznej.

PRAWO REKWIZYCJI.

Paryż, 23 (6). (PAT.). Komisja handlowa Izby odradowała nad wnioskiem Violetta o nadanie prawa rekwizycji zboża i ustalenia cen na nie. Ministrowie Viviani i Thomson złożyli zupełnie uspokajające oświadczenia o ilości istniejących zapasów i zaopatrzeniu kraju w produkty spożywcze. Violetta cofnął swój wniosek, jednakże rząd oświadczył, że mimo to w celu przeciwdziałania spekulacji rząd zamierza skorzystać ze swego prawa rekwizycji.

BONY OBRONY NARODOWEJ.

Paryż, 23 (6) (PAT.). Ribot wniósł do Izby projekt prawa, zwiększający do 6 milionów ostateczną kwotę emisji bonów obrony narodowej. W tymże projekcie Ribot stara się o pozwolenie na emisję bonów na sumę 1060 milionów. Bony te zostaną zrealizowane w Anglii i pójdą na zapłacenie poczynionych w Anglii przez Francję zamówień stosownie do niedawnego porozumienia między Ribotem a Lloyd-Georgem.

Z DANII.

Kopenhaga 22/5 (PAT.). Riksdag uchwalił ustawę o podwyższeniu podatku dochodowego jako wojennego podatku nadzwyczajnego. Sesja zamknięta.

Król mianował członka partji samodzielnosci Irlandji, prof. Arnorsona, na ministra Islandji.

STANOWISKO BULGARJI.

Sofia 23 (6) (PAT.). Gazeta „Wola” w artykule wstępnym pisze, że postępowanie Włoch powinno stanowić dla rządu bułgarskiego przykład polityki lojalnej neutralności. My nie możemy być pierwsi z tych którzy zamierzają wnieść się do wojny. Rząd obecny nie może prowadzić rokowań, gdy trójporozumienie odmawia zgody na zapewnienie chociaż części żądań, przedkładanych dotychczas przez Bułgarię. Włochy są jedynym państwem, które może przez swe przyłączenie się zniszczyć obecną naszą politykę, która powinna koniecznie stosować się do postępowania Włoch.

INSCENIZOWANIE NASTROJÓW.

Sztokholm 23 (6) (PAT.). W jaki sposób w Niemczech sztucznie wytwarza się nastrój, widać z komunikatów o jakichś zwycięstwach. Najpierw władze nakazują udekorować miasta flagami i dzwonić w dzwony przez dwie godziny. Prezydent policji zawiadamia o wielkiem zwycięstwie, lecz nie podaje szczegółów. Gdy ludność cieszy się, przypuszczając, że idzie o decydujące zwycięstwo, otrzymuje urzędowe szczegóły. Jak widać w Berlinie wywołało to oburzenie, gdyż wszystkie gazety potępiają postępowanie władz i protestują przeciwko takim sposobom informowania ludności. Komunikat prezydenta policji, niepoparty żadnymi szczegółami, wywoływał w ludności najnieprawdopodobniejsze przypuszczenia. Nawet rozklejające plakaty, powołując się na agencję Wolffa rozpowszechniali pogłoski o zabranii przez Niemców nieprawdopodobnie wielkiej zdobyczy wojennej. A gdy dopiero cel tych fikcyjnych wiadomości, a mianowicie stworzenie nastroju, był osiągnięty, wtedy agencja Wolffa oświadczała, że pociągnięto do odpowiedzialności winnych nadużywania jej firmy. Po ogłoszeniu doniesień urzędowych wśród ludności Berlina zapanał silny zawód, który wyraził się między innemi w nieustającym ospałym nastroju giełdy.

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach.

303

- Blicher Clausen — Stryj Franio. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicy Popławskiej kor. 1,20.
Cherbuliez Wiktor — Przygody Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicy Popławskiej kor. 1,20.
Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.
Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przetłóżyła z fr. Felicia Popławska kor. 1,80.
Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicy Popławskiej kor. 1,80.
Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —,60.
Daudet Alfons — Nowele z czasów oblężenia Paryża kor. —,60.
Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. —,60.
Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przetłóżyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1,20.
— Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczyna z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.
Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przeł. J. Klemensiewiczowa. Cena R. 1,20.
Haggard Rider — Benita. Powieść. Przetłóżył z angielskiego A. D. kor. 1,20.
Kipling Rudyard. Zemsta Hungary. Nowele, przetłóżył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.
Mery Klauzusz. — Głos Pradków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1,20.
Mismandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicy Popławskiej kor. —,60.
Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.
Orozy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedrzenia (The scarlet pimpernel) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0,60.
Romanowska St. — Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona na konkursie I nagrodą kor. —,30.
Reuter Gabryela. — „Synowie”, powieść kor. —,60.
Rod Edward — Daremny Wysiłek. Powieść. Przetł. z francuskiego Al. Korżikowska kor. 1,20.
Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.
— Vamireh. Powieść z angielsk. przetłóżył J. K. Potocki kor. —,60.
Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przetł. z włosk. kor. 1,20.
Serao Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przetłóżyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1,20.
Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1,20.

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu Mikołajski, otrzymają od powyższych cen 33 1/3% rabatu.

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: Sienkiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa i innych. Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda. Prenumerata kwartalna 3 rb. 25 k. z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna w Księgarni Gubrynowicz i Syn, ul. Teatralna. 524

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska
„Tygodnik Ilustrowany”
wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

„Tygodnik Ilustrowany” wychodzi regularnie, obecnie wyszedł Nr. 18 z 1 maja, który zawiera: Zanik ludności polskiej w Prusiech, przed H. Wiercieńskiego. Samorząd miejski w Królestwie Polskiem, przez H. M. Pod sztandarem Błękitnej Królowej, II, przez J. Krzyżanowskiego. Europa podczas wojny. (Bukareszt w Marcu), przez Ludwika Włodk. Kartki z raptularza (Kwesta majowa. Goście z Belgii. Do Galicji). Listy z okopów. 15. Żyć w piekle, przez M. Flodę. Niebezpieczeństwo włoskie, przez W. Perzyńskiego. Kronika pośmiertna. — Dział powieściowy: Reymont Władysław: W Warszawie. Rok 1794 (Cz. III. Nr. 18). Wotowski Stanisław: Łuna pożarów. (Nr. 2). Marais Joanna: Niemiecka przyjaźń. (Nr. 5). — Cena numeru 30 kop.

Dopuszczono przez cenzurę wojenną. — Nakładem Spółki wydawniczej „Słowo Polskie” we Lwowie. — Z drukarni „Słowa Polsk.” we Lwowie ul. Zimorowicza 15